

ANDRZEJ MATYSIAK\*

---

## Podstawy teoretyczne i metodologiczne nowego pragmatyzmu

### 1. Ekonomia normatywna

W artykule *Nowy pragmatyzm, czyli ekonomia i polityka dla przyszłości* prof. G.W. Kołodko stwierdza, że „dobra ekonomia to nie tylko opis świata, to także instrument jego zmiany na lepsze” („Ekonomista” 2014, nr 2, s. 178). Teza ta jest banalnie prawdziwa, jeżeli przez opis świata będziemy rozumieć prawa i teorie ekonomiczne dobrze potwierdzone przez praktykę. Powstaje w związku z tym pytanie: Jakie podstawy teoretyczne ma nowy pragmatyzm zaproponowany przez autora? Ponadto zależność między teorią pozytywną i normatywną nie jest tak prosta, jak to zakłada autor, ponieważ z opisu świata nie można logicznie wyprowadzić zaleceń, rekomendacji dla praktyki gospodarczej. Ważne są zatem również aspekty metodologiczne, przyjęte *implicite* w koncepcji nowego pragmatyzmu, czyli precyzyjne odróżnienie praw ekonomicznych, teorii od norm, które są instrumentem zmiany na lepsze.

Status logiczny prawa nauki i normy jest różny, ponieważ prawa nauki opisują stałe relacje między zmiennymi zachodzące w rzeczywistości, a normy określają metody urzędowania określonych wartości w formie norm szczegółowych. Istotne jest jednak twierdzenie D. Huma, że wartości nie można wyprowadzić z opisów rzeczywistości ani z praw nauki. Nie da się wyprowadzić logicznie z „należy”–„jest” (...), czysto opisowe zdania same w sobie umożliwiają jedynie wywnioskowanie zdań faktycznych, opisowych, nigdy zaś norm, opinii etycznych lub zaleceń czynienia czegokolwiek” (Blaug 1995, s. 177). Ekonomia normatywna ma charakter naukowy tylko wówczas, gdy normy szczegółowe są uzasadniane za pomocą praw nauki, teorii dobrze potwierdzonych. W związku z tym budowę teorii normatywnej można przedstawić jak na poniższym schemacie (Krajewski 1998, s. 66):

norma ogólna  
prawo nauki  
.....  
norma szczegółowa

---

\* Prof. dr hab. Andrzej Matysiak – Instytut Nauk Ekonomicznych i Społecznych, Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu; e-mail: andrzej.matysiak@up.wroc.pl

W procesie tym bardzo ważną rolę odgrywają prawa nauki, gdyż bez nich teoria normatywna jest ideologią, zbiorem życzeń, często bez właściwych adresatów. Prawa nauki są ważne dlatego, że można je interpretować jako ograniczenia działań lub wręcz zakazy. „Prawa przyrodnicze można porównać do ‘proskrypcji’ lub ‘zakazów’. Nie stwierdzają, że coś istnieje, lecz temu przeczą” (Popper 2002, s. 63). Powyższe twierdzenie dotyczy również praw ekonomicznych, a ilustracją dla tej tezy może być prawo sformułowane w tej formie przez G.W. Kołodkę: „Nie ma wzrostu i rozwoju bez kapitału” (Kołodko 2008, s. 258). W świetle istniejącej wiedzy należałoby powiedzieć: nie ma wzrostu i rozwoju bez akumulacji kapitału produkcyjnego. Dyskusyjna jest natomiast teza głosząca, że „bez wzrostu wydajności pracy nie ma rozwoju i postępu cywilizacyjnego” (Kołodko 2008, s. 264). W gospodarce postindustrialnej wzrost produktywności pracy nie jest czynnikiem rozwoju zrównoważonego. Jest to tylko hipoteza, gdyż postulat ciągłego wzrostu produktywności pracy jest niekwestionowany, bez względu na jego skutki społeczno-ekonomiczne. Można zatem powiedzieć, że od wiedzy, czyli ekonomii pozytywnej zależy skuteczność działań wynikających z norm szczegółowych. Na tym, jak się wydaje, polega pragmatyzm bez przymiotnika.

Zdaniem G.W. Kołodki pragmatyczne podejście jest „cechą absolutnie nadrzędną w koincydencji teorii rozwoju” (Kołodko 2008, s. 320). Charakterystyka tego podejścia jest obecna na wielu stronach, ale wydaje mi się, że jej sens adekwatnie odzwierciedla ósma cecha teorii, czyli „elastyczność instrumentalna otwarta na różnokierunkowe poszukiwania środków zarządczych pasujących do konkretnej sytuacji” (Kołodko 2008, s. 320).

Tak pojęty pragmatyzm przecenia rolę specyficznych czynników (sytuacji), a ogranicza znaczenie wiedzy i teorii w wyborze norm szczegółowych. Autor pisze o wyborze rozwiązania „biegnącego w poprzek różnych teorii”, z czym trudno polemizować ze względu na metaforyczny charakter wypowiedzi. Należy jednak podkreślić, że charakterystyka określonej sytuacji i jej specyficznych cech odbywa się zawsze za pomocą określonej teorii, gdyż nie istnieją nagie fakty. Tylko za pośrednictwem teorii można stwierdzić „nieuzasadnione nierówności”, „patologie stosunków podziału”, „tradycyjnie rozumiany wzrost gospodarczy”, „kapitał społeczny” (por. Kołodko 2014, s. 164). Teorie, które twierdzą, że podział odbywa się według krańcowej produktywności czynników produkcji, wykluczają zjawisko nieuzasadnionych nierówności i tym samym poszukiwanie środków zarządczych w tej materii. Pomimo tego sędzę, że wybór określonej teorii przez badacza nie jest, a raczej nie powinien być, wyborem ideologicznym. W związku z tym można wyróżnić dogmatyków, czyli badaczy odwołujących się do teorii sfalsyfikowanych, rewizjonistów oraz eklektyków. Teorie ekonomiczne nie są niestety nigdy do końca sfalsyfikowane i dlatego bliżsi są mi dogmatycy niż eklektycy, z którymi dyskusja jest pozbawiona sensu.

## 2. Rozwój zrównoważony

Ze względu na reprezentowany system wartości, prof. G.W. Kołodko nie należy do nurtu konserwatywnego w ekonomii. Jego poglądy społeczno-ekonomiczne są wręcz postępowe, a koncepcja potrójnie zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego ma charakter nowatorski i oryginalny. Koncepcja ta bowiem dotyczy gospodarki, społeczeństwa i przyrody, a w literaturze rozwój zrównoważony obejmuje tylko relacje gospodarki z przyrodą. Pomiedzy tymi momentami rozwoju występuje sprzężenie zwrotne, które zostało pominięte, ponieważ autor bada tylko dwa elementy rozwoju zrównoważonego. Ale nawet w tej wersji przedstawiona koncepcja jest inspirująca i zasługuje na dyskusję, której brakuje w polskiej literaturze ekonomicznej. Jak już wspomniano, autor zamierzał

sformułować koncepcję potrójnie zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego, ale obietnicy tej nie spełnił, ponieważ w swoich rozważaniach pominął wzrost zrównoważony ekologicznie. Jest to poważny błąd metodologiczny, gdyż pomiędzy elementami ekologicznym, społecznym i ekonomicznym występują sprzężenia zwrotne. Przy tym nie twierdzę, że zachowanie trwałości ekosystemu zapewnia zrównoważony rozwój, ale nie można pomijać jego wpływu na gospodarkę i spójność społeczną.

Dyskusyjna jest również konceptualizacja normy ogólnej zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego. Należy się zgodzić z autorem, że PKB jest bardzo ułomnym miernikiem rozwoju i dlatego proponuje On „zintegrowany wskaźnik pomyślności” (Kołodko 2014, s. 171–172). Na wartość tego wskaźnika składa się:

- 1) „poziom produktu krajowego brutto – w 40%,
- 2) subiektywne samopoczucie związane z ogólnym stopniem zadowolenia z życia, w tym z poziomem usług społecznych, oraz ocenami co do dalszych jego perspektyw – w 20%,
- 3) ocena stanu środowiska naturalnego – w 20%,
- 4) wycena czasu wolnego i wypełniających go wartości kulturowych – w 20%”.

Poszukiwanie nowych mierników dobrobytu wynika z przeświadczenia ich autorów, że mają wiedzę o tym, co to jest szczęście i pomyślność dla każdego człowieka. Takiej wiedzy nie mamy, wiemy natomiast, co jest dla człowieka przykrością lub dolegliwością. Zatem mierniki odzwierciedlające korzyści z tytułu rozwoju mogą spełniać funkcje informacyjne, a nie sterujące. Mogą być lepszą podstawą debaty politycznej niż mierniki w postaci PKB, i tylko tyle. Innymi słowy, nie mogą pełnić funkcji ogólnej normy rozwoju. Podzielałam pogląd A. Sena, że konstytutywną cechą rozwoju jest wolność, a nie korzyść materialna i duchowa obywateli. „Rozwój to proces rozbudowania rzeczywistych swobód, które przysługują ludziom, przy czym poszerzanie wolności traktowane jest jako: 1) zasadniczy cel i 2) zasadnicze narzędzie rozwoju” (Sen 1999, s. 51).

Gospodarka rynkowa i ustrój liberalno-demokratyczny były – jak dotąd – skutecznym, chociaż niedoskonałym środkiem urzeczywistnienia wybranych przez obywateli planów życiowych. Powstaje zatem pytanie: Czy gospodarka rynkowa w obecnym kształcie stanowi zagrożenie, barierę dla rozwoju zrównoważonego? Odpowiedź na to pytanie dzieli ekonomistów i polityków, czego przejawem są dwie skrajne propozycje systemowe.

Pierwsza z nich zakłada rozszerzenie regulacji rynkowej, poprzez utowarowienie dóbr publicznych, wspólnych i publicznych. Innymi słowy, należy przy pomocy państwa stworzyć sztuczne rynki, na których przedmiotem wymiany będą towary fikcyjne, bo tak je dawno nazwał K. Polanyi (Polanyi 2010, s. 88).

Dруга koncepcja głosi konieczność ograniczenia funkcji rynku za pomocą regulacji i interwencjonizmu. Reprezentantem tej koncepcji jest G.W. Kołodko, który twierdzi, że: „interwencjonizm państwowy o charakterze systemowym ma weryfikować fundamentalne ułomności rynku i korygować ekscesy w sferze przesadnie nierównomiernego podziału dochodów, a nie usiłować zastępować rynek w jego funkcjach alokacyjnych” (Kołodko 2014, s. 176).

Czy interwencjonizm o charakterze systemowym może być skuteczny w urzeczywistnianiu wartości instrumentalnej rozwoju zrównoważonego, jaką jest postulowana przez autora „ekonomia umiaru”, zdefiniowana jako „dostosowanie rozmiarów strumieni – ludzkich, naturalnych, finansowych i rzeczowych – do wymogu zachowania dynamicznej równowagi” (Kołodko 2014, s. 172)? Jest to postulat niezwykle radykalny, gdyż przez ekonomię umiaru, autor *de facto* rozumie „spowolnienie tempa wzrostu potrzeb” (Kołodko 2014, s. 165).

Konieczność redukcji potrzeb wynika z luki pomiędzy pragnieniami ludzi a możliwościami ich zaspokojenia i dlatego autor konkluduje: „Nie da się jej zmniejszyć bez

stosownych regulacji blokujących ekspansję ‘złych’ potrzeb i rozsądne sprzyjanie ‘dobrym’ (Kołodko 2014, s. 168). W związku z tym powstaje pytanie: Czy postulat ograniczenia potrzeb jest realistyczny, skoro umiar w zaspokajaniu potrzeb w gospodarce wolnorynkowej to oksymoron?

G.W. Kołodko zdaje sobie z tego sprawę, gdy pisze, że „dotychczasowa logika społecznego procesu reprodukcji polega na autonomicznie rosnących potrzebach posiadania i konsumowania rozmaitych towarów, co stymuluje wzrost ich produkcji” (Kołodko 2014, s. 165). Mimo to rozwiązanie problemu marnotrawstwa w sferze konsumpcji dostrzega w działaniach pozarynkowych. „(...) Nonsensem ekonomicznym jest postulowanie zerowego wzrostu, nonsensem społecznym jest puszczenie kwestii potrzeb konsumpcyjnych na żywioł” (Kołodko 2014, s. 166).

Można się tylko domyślać, że potrzeby są kształtowane w sposób żywiołowy wtedy, gdy są efektem systemu ekonomiczno-kulturowego. Z rozważań autora wynika, że rosnące potrzeby, konsumeryzm, „to problem w istocie psychologiczny, ale o ogromnych konsekwencjach ekonomicznych” (Kołodko 2014, s. 165). W związku z tym stwierdza on, że „nowoczesna ekonomia nie może nie zajmować się mechanizmami kształtowania potrzeb i sposobami ich zaspokajania” (Kołodko 2014, s. 165).

Ekonomia od zarania bada społeczno-ekonomiczne determinanty potrzeb i dlatego nie akceptuje stwierdzenia, że „czyni to m.in. ekonomia behawioralna i niektóre społecznie zorientowane nurty myśli ekonomicznej” (Kołodko 2014, s. 166). Ta ostatnia teza budzi sprzeciw, gdyż błędem metodologicznym jest wyjaśnianie procesów społecznych psychologią jednostki. Ekonomia behawioralna nie może zatem wyjaśnić konsumeryzmu w gospodarce rynkowej.

Autor twierdzi, że „wykształcenie ma zasadniczy wpływ na charakter potrzeb. Wraz ze wzrostem wykształcenia potrzeby przesuwają się w stronę dóbr i usług” (Kołodko 2014, s. 167). Dane statystyczne nie potwierdzają tej zależności, o czym dobitnie świadczy czytelnictwo i uczestnictwo w wysokiej kulturze. Wyjątkiem pod tym względem jest turystyka zagraniczna, ale z kolei zagraża ona równowadze ekosystemu.

Należy się zgodzić z autorem, że ważnym czynnikiem generującym kulturę rosnących aspiracji konsumpcyjnych są rosnące nierówności dochodowe. „Można osiągnąć większy przyrost społecznego zadowolenia z jego (dochodu narodowego – przyp. A.M.) mniej nierównomiernego podziału niż ilościowego wzrostu”. W związku z tym proponuje „obniżyć wskaźnik Giniego o określoną frakcję punktu, zamiast śrubować tradycyjnie liczony PKB o kolejne procenty” (Kołodko 2014, s. 163). Powstaje dlatego pytanie: Do kogo adresowany jest zakaz „śrubowania” PKB – do państwa czy do mechanizmu rynkowego? Pytanie to ma charakter retoryczny, gdyż bez wskazania instrumentów realizacji postulat ten nie mieści się w paradygmacie pragmatyzmu. Zmniejszenie nierówności dochodowych może – jak wiadomo – być zrealizowane przez system podatkowy, regulację rynku pracy lub – jak chce Phelps – przez subsydiowanie zatrudnienia osób o niskich wynagrodzeniach (Phelps 2013, s. 129–132).

Z dalszej struktury artykułu wynika, że ekonomia umiaru sprowadza się, najogólniej mówiąc, do zapewnienia dynamicznej równowagi ogólnej. Nie jest to oczywiście nowy problem, ale zdaniem autora, oryginalnie sformułowany, ponieważ rezygnuje się „ze złudnego założenia właściwego niektórym innym nurtom ekonomii, że rynkowe mechanizmy pieniężne są w stanie samodzielnie rozwiązać problemy niedoborów i nadmiarów, czyli dynamicznie równoważyć gospodarke” (Kołodko 2014, s. 174). Inaczej mówiąc, autor twierdzi, że w gospodarce rynkowej, bez regulacji cen, występują jednocześnie niedobory i nadmiary: „Prawie wszystkiego prawie cały czas jest zarówno za dużo, jak i za mało” (Kołodko 2014, s. 173). Teza ta jest efektem ekwiwokacji, o czym świadczy akceptacja

teorii niedoborów J. Kornaia. W świetle tej teorii stanem normalnym w gospodarce rynkowej jest nadwyżka podaży nad popytem, ponieważ każdy niedobór jest natychmiast likwidowany przez dostosowania cenowe. W związku z tym, powstaje kolejne pytanie: Co jest celem interwencjonizmu w gospodarce rynkowej? Odpowiedź autora na to pytanie nie jest niestety jednoznaczna. Można ją bowiem utożsamiać z „nowym pragmatyzmem”, który „wymaga dobrze wyważonej roli państwa i ponadpaństwowej koordynacji polityki gospodarczej, co ma korygować, a gdy trzeba wzmacniać mechanizmy rynkowe” (Kołodko 2014, s. 175). Koncepcja interwencjonizmu ma charakter pragmatyczny, bez przymiotnika, tylko wtedy, gdy zostanie wyeksplikowany przede wszystkim przedmiot korygowania i wzmacniania. Sądzę, że prawicowy nurt w ekonomii, czyli dominujący, preferuje środki, instrumenty wzmacniające mechanizmy rynkowe, a lewicowy odwrotnie – ograniczanie i korygowanie rynku. Czyżby nowy pragmatyzm był koncepcją eklektyczną?

Nowy pragmatyzm traktuje równowagę jako środek rozwoju, co zasługuje na akceptację. Wątpliwości budzi jednak teoria rozwoju odwołująca się do koincydencji czynników rozwoju w czasie i przestrzeni. Głównym prawem rozwoju jest zdanie głoszące, że „rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele dzieje się naraz” (Kołodko 2014, s. 178). G.W. Kołodko twierdzi wprawdzie, że jest to zasada, ale bez względu na nazwę, jego treść jest banalna pod względem poznawczym, ponieważ nie wszystkie procesy są jednakowo ważne, co dobitnie potwierdzają publikacje autora. Istotna jest zatem odpowiedź na pytanie: Jakie procesy są zagrożeniem dla rozwoju zrównoważonego? Czy procesem tym, jak wynika z lektury prac autora, są narastające nierówności ekonomiczne, które generuje neoliberalny system gospodarczy?

### 3. Finansyzacja

Bez większej przesady można powiedzieć, że głównym źródłem sporów o zakres i metody interwencjonizmu jest stosunek badaczy do prawa Saya „Słaba wersja tego prawa implikuje, iż każdy akt produkcji i podaży wiąże się z konieczności z wytworzeniem odpowiedniego popytu na produkt w ogóle. Mocna wersja prawa Saya głosi, że w konkurencyjnej gospodarce rynkowej działa automatycznie tendencja do ustanowienia pełnego zatrudnienia” (Snowdon, Vane, Wynarczyk 1988, s. 62). Za pomocą krótkookresowych modeli równowagi globalnej można jedynie ustalić, czy prawdziwa jest słaba wersja prawa Saya. Jest rzeczą oczywistą, że podaż nie tworzy równego pod względem wartości popytu w skali mikroekonomicznej. Każdy zatem podmiot w gospodarce rynkowej w swojej działalności spotyka się z ograniczeniem popytowym z wyjątkiem przedsiębiorstw na rynku konkurencji doskonałej. Teoretycy, wierni w badaniach zasadom indywidualizmu metodologicznego twierdzą, że ograniczenie popytowe ma charakter systemowy, czyli dotyczy wszystkich rynków i uczestników życia gospodarczego. Oznacza to zatem negację prawa Saya również w skali makroekonomicznej. W związku z tym twierdzi się, że popyt tworzy podaż, co jest teoretycznym uzasadnieniem interwencjonizmu typu keynesistowskiego. Czy więc stagflacja i ostatni kryzys sfalsyfikowały teorię Keynesa? Tak sformułowane pytanie zakłada, że pobudzanie popytu za pomocą kredytu konsumpcyjnego było zgodne z rekomendacjami Keynesa. Falsyfikacja teorii w naukach społecznych nie jest na ogół ostateczna, i dlatego „powrót mistrza” (Skidelski 2012) jest zrozumiałą.

Moje zdziwienie wywołuje natomiast nieobecność w debacie polskich ekonomistów teorii efektywnego popytu Michała Kaleckiego, która zachowała swoją wartość eksplanacyjną i predykcyjną. Wbrew obiegowym opiniom różnice między tymi teoriami są większe niż podobieństwa. Z teorii Keynesa wynikały postulaty wspierające rynek, natomiast

M. Kalecki rekomendował istotne reformy gospodarki rynkowej. Innymi słowy, teoria Keynesa miała charakter konserwatywny i prawicowy, a Kaleckiego wręcz odwrotnie – i dlatego jej wartość rynkowa była mniejsza niż naukowa. Można więc powiedzieć, że teorie o wyższej wartości rynkowej wypierają skutecznie teorie o wyższej wartości naukowej. Nie ma tu miejsca na uzasadnienie powyższej tezy i dlatego ograniczę się do przedstawienia najważniejszych różnic pomiędzy tymi teoriami.

M. Kalecki zmodyfikował prawo Saya, ponieważ zakłada, że podaż tworzy popyt potencjalny, a popyt efektywny determinują wydatki kapitalistów i robotników. W gospodarce zamkniętej, bez udziału państwa, równowaga makroekonomiczna istnieje wtedy, gdy popyt potencjalny równa się efektywnemu, co wyraża poniższe równanie:

$$P + W = I + C_K + C_W,$$

gdzie:

$P$  – zyski brutto,

$W$  – łączna suma wypłaconych płac,

$I$  – inwestycje brutto,

$C_K$  – konsumpcja kapitalistów,

$C_W$  – konsumpcja robotników.

Przy założeniu, że robotnicy nie oszczędzają i nie inwestują, warunkiem równowagi jest równość zysku potencjalnego z zyskiem zrealizowanym. Warunek równowagi globalnej w teorii Kaleckiego w sposób adekwatny odzwierciedla zależność funkcjonalne w gospodarce rynkowej, której motorem jest zysk. „Co inwestują lub konsumują jedni, to zarabiają wnet inni kapitaliści. Kapitaliści jako ogół zyskują wszak to właśnie, co inwestowali i skonsumowali” (Kalecki 1977, s. 119). W krótkookresowym modelu Kaleckiego oszczędności pracowników zmniejszają zyski, a ich ujemne oszczędności zwiększają zyski (Lopez, Assunz 2012, s. 51), co można zapisać:

$$p = I + C_K + S_W.$$

„Odejmując od obu stron ( $C_K + S_W$ ) uzyskuje się równość sumy oszczędności kapitalistów  $S_K = (P - C_K)$  oraz oszczędności robotników ( $S_W$ ) z inwestycjami” (Łaski 2013, s. 137–138). Oszczędności są zawsze równe inwestycjom, co wynika z definicji PKB i dochodu narodowego. W teorii Keynesa warunkiem równowagi globalnej jest równość planowanych oszczędności i inwestycji. Model Kaleckiego zakłada, że równowaga makroekonomiczna istnieje wtedy, gdy suma zysków potencjalnych (planowanych) jest równa zyskom zrealizowanym (osiągniętym). W zamkniętej gospodarce rynkowej istnieją zawsze przymusowe oszczędności, ponieważ zyski zrealizowane są mniejsze niż potencjalne. Przymusowe oszczędności gwałtownie rosną, gdy występuje systemowa konieczność oddłużania się podmiotów prywatnych lub publicznych. Zewnętrznym przejawem oszczędności przymusowych jest nadwyżka podaży nad popytem lub niepełne wykorzystanie czynników produkcji, a w gospodarce centralnie planowanej niedobory dóbr i usług.

Teoria Keynesa zakłada, że popyt globalny determinują zmienne indywidualne podmiotów natury psychologicznej, takie jak: krańcowa skłonność do konsumpcji, postawa wobec płynności, oczekiwana stopa zysków z inwestycji, co oznacza w gruncie rzeczy redukcję ekonomii do psychologii. Natomiast w teorii Kaleckiego popyt globalny zależy od czynników społecznych i dlatego wielkość dochodu narodowego określa udział zysku w dochodzie, a mianowicie:

$$Y = \frac{P}{e},$$

gdzie:

$Y$  – poziom dochodu,

$e$  – względny udział zysku w dochodzie.

„Im wyższy jest udział płac w dochodzie krajowym, tym wyższa jest suma wypłaconych płac. A zatem większa będzie konsumpcja zarabiających płace oraz łączny efektywny popyt” (Lopez, Assouz 2012, s. 43).

Powyzsza zależność jest dobrze potwierdzona empirycznie i dlatego można powiedzieć, że główną przyczyną niższej dynamiki wzrostu gospodarczego w ostatnich latach jest zmiana proporcji podziału dochodu na korzyść zysku. Za pomocą teorii Keynesa nie można odpowiedzieć na pytanie, dlaczego interwencjonizm pobudzający popyt jest nieskuteczny pomimo wyższej skłonności do konsumpcji. Wzrost wydatków państwa nie wywołuje efektów mnożnikowych, jeżeli nie rosną płace i zatrudnienie, tylko zyski w gospodarce zdominowanej przez niedoskonałą konkurencję. Teoria Keynesa jest zawodna dlatego, że jest formułowana według dyrektyw indywidualizmu metodologicznego (Matysiak 2012, s. 51–59). Wspominam o tym dlatego, że nadzieje autora pokładane w rozwoju ekonomii behawioralnej są płonne. Nic jej nie ujmując, nie należy za jej pomocą wyjaśniać procesów społecznych, gdyż z indywidualnych zachowań nie można wyprowadzać praw gospodarki narodowej.

Nie oznacza to jednak, że teoria Kaleckiego jest wystarczająca dla wyjaśnienia równowagi makroekonomicznej we współczesnym kapitalizmie. Teoria M. Kaleckiego musi być uzupełniona o nową klasę, którą tworzą rentierzy i spekulanci. Wzrost znaczenia tej klasy w funkcjonowaniu gospodarki rynkowej jest efektem finansyzacji systemowej, która jest najważniejszym zagrożeniem rozwoju (por. Sadowski 2014, s. 157–158). Termin ten w literaturze ekonomicznej jest na ogół definiowany przez wyszczególnienie jego konsekwencji, skutków ekonomicznych (por. Ratajczak 2014, s. 207–209). Skutki każdego zjawiska czy procesu należy raczej uzasadniać dyskursywnie, a nie zakładać w definicji. W związku z tym bliski jest mi pogląd, głoszący że podstawą finansyzacji jest przekształcenie relacji kredytowych w przedmiot wymiany oraz rosnąca liczba transakcji finansowych (por. Dembiński 2011, s. 106). Zbiór transakcji finansowych nie jest jednak kategorią jednorodną pod względem istotnościowym i nomologicznym, i dlatego należy go ograniczyć do transakcji finansowych spełniających warunki sformułowane w poniższej definicji. Finansyzacja polega na upowszechnianiu transakcji finansowych, w których zyski i straty są względnie niezależne od zaangażowanego kapitału własnego i względnie zależne od efektu działań zbiorowych. Względna niezależność od kapitału własnego oznacza, że istotną rolę w tym procesie odgrywa dźwignia finansowa, która ma wiele różnych form (por. Roubini, Mihh 2011, s. 107–110). Natomiast względna zależność transakcji od działań zbiorowych polega na tym, że indywidualne zyski lub straty są zdeterminowane przez rynek. Innymi słowy, większość decyduje o cenie aktywów finansowych i dlatego indywidualne wybory nie mają znaczenia, bo nie może jednostka wygrać z rynkiem. Na rynku towarów i usług indywidualne rezultaty transakcji zależą od użyteczności dobra i jego ceny. Natomiast na rynkach finansowych indywidualne korzyści mają charakter tylko pieniężny, zależą od cen, czyli od rynku. Dostrzegają to Keynes, gdy twierdził: „Wiedząc, że nasze indywidualne sądy są bez wartości, opieramy się na sądach reszty świata (...) To znaczy, że próbujemy się dostosować do zachowania większości albo do średniej” (Skidelsky 2012, s. 122). Wbrew pozorom naśladownictwo na rynkach finansowych jest koniecznością społeczną, systemową, a zatem nie jest to wyjaśnienie psychologiczne.

Finansyzacja stanowi istotne zagrożenie dla rozwoju gospodarczego dlatego, że wypiera akumulację kapitału produkcyjnego na rzecz inwestycji w aktywa finansowe. Ma negatywny wpływ na funkcjonowanie gospodarki, ponieważ jest głównym źródłem de-

stabilizacji systemu gospodarczego, czego przejawem są kryzysy finansowe mające swój początek w pęknięciu bańki cenowej.

Te problemy zasadniczo pomija w swojej twórczości G.W. Kołodko, o czym świadczy bardzo krótki fragment tekstu w książce pt. *Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości* (Kołodko 2013, s. 96–97). G.W. Kołodko w dwóch zdaniach opisuje konsekwencje finansyzacji, a mianowicie: „Uczciwy (nie zawsze, ale najczęściej) kapitalizm przedsiębiorców zostaje wypierany i zdominowany przez nieuczciwy (nie zawsze, ale nierzadko) kapitalizm spekulantów”. Można się pod tą tezę podpisać, jeżeli pominiemy w tym zdaniu przymiotniki „uczciwy” i „nieuczciwy”, gdyż proces ten ma charakter systemowy, a nie patologiczny.

Drugą konsekwencją jest redystrybucja dochodów, ponieważ – zdaniem autora występuje – „spekulacja polegająca na przechwytywaniu wartości wytworzonej przez innych, a nie samodzielne kreowanie wartości dodanej”. W procesie finansyzacji powstają dochody, ponieważ od każdej transakcji pobierana jest prowizja, a szczególną jej formą jest tzw. churning (Harvey 2008, s. 217). Autor uchyla się od odpowiedzi dotyczącej przyszłości finansyzacji, gdyż kończy ten wątek zdaniem: „Nadal przeto stoi przed naukami ekonomicznymi pytanie o granice deregulacji i liberalizacji finansowej” (Kołodko 2013, s. 97). Wydaje mi się, że pytania o przyszłość finansyzacji i kapitalizmu nie należy jednak redukować do deregulacji i liberalizacji.

Tekst wpłynął: 4 września 2014 r.

## Bibliografia

- Blaug M., *Metodologia ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1985.
- Demiński P.H., *Finanse po zawale. Od euforii finansowej do gospodarczego ładu*, Studio Emka, Warszawa 2011.
- Harvey D., *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, Książka i Wiedza, Warszawa 2008.
- Kalecki M., *Dziela. Kapitalizm. Koniunktura i zatrudnienie*, t. 1, PWE, Warszawa 1979.
- Kołodko G.W., *Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości*, Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2013.
- Kołodko G.W., *Nowy pragmatyzm, czyli ekonomia i polityka dla przyszłości*, „Ekonomista” 2014, nr 2.
- Kołodko G.W., *Wędrujący świat*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.
- Krajewski W., *Prawa nauki. Przegląd zagadnień metodologicznych i filozoficznych*, Książka i Wiedza, Warszawa 1998.
- Lopez J., Assous M., *Michał Kalecki*, PTE, Warszawa 2012.
- Łaski K., *Posłowie*, w: *10 mitów kryzysu*, red. H. Flassbeck, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.
- Matysiak A., *Manowce indywidualizmu metodologicznego w teoriach makroekonomicznych*, w: *Ekonomia i polityka w kryzysie*, red. M. Guzek, Oficyna Wydawnicza Uczelni Łazarskiego, Warszawa 2012.
- Phelps E.S., *Płaca za pracę*, Kurhaus Publishing, Warszawa 2013.
- Polanyi K., *Wielka transformacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Popper K., *Logika odkrycia naukowego*, PWN, Warszawa 2002.
- Ratajczak M., *Ekonomia i edukacja ekonomiczna w dobie finansyzacji gospodarki*, „Ekonomista” 2014, nr 2.
- Roubini N., Mihm S., *Ekonomia kryzysu*, Oficyna Wolter Kluwer business, Warszawa 2011.
- Sadowski Z., *Rozwój gospodarczy i bieda*, „Ekonomista” 2014, nr 2.
- Sen A., *Rozwój i wolność*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1999.
- Skidelsky R., *Keynes. Powrót mistrza*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.
- Snowdon B., Vane H., Wynarczyk P., *Współczesne nurty teorii makroekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1988.